

Sztab kryzysowy z wojewodą łódzkim ocenia straty. Zalanych zostało wiele gospodarstw

data aktualizacji: 2020.06.26 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



W Bobrownikach zebrał się (24.06) sztab kryzysowy z udziałem m.in. wojewody łódzkiego Tobiasza Bocheńskiego, komendanta PSP w Łowiczu Arkadiusza Makowskiego, przedstawicieli władz oraz zespołów zarządzania kryzysowego powiatu łowickiego i gminy Nieborów, KW PSP w Łodzi i Wód Polskich. Wojewoda łódzki obiecał wsparcie finansowe dla poszkodowanych. (fot. Urząd Wojewódzki w Łodzi)

Wojewoda zwrócił się do samorządu Skierniewic o wyjaśnienie sytuacji. Sąsiednia gmina Nieborów utrzymuje, że miasto spuszczaając wodę z zalewu Zadębie doprowadziło do zalania wielu gospodarstw.

Prezydent **Krzysztof Jażdżyk** zarzutami jest zaskoczony: – *Spuściliśmy ze zbiornika bezpieczną ilość wody, o zamiarze wcześniej zajmujący się zarządzaniem kryzysowym w mieście poinformowali Wody Polskie. Wodę zrzucaliśmy stopniowo już od soboty (20.06) – dodaje.*



Tobiasz Bocheński rozmawiał (24.06) z mieszkańcami wsi Bobrowniki, w której tzw. cofka wyrządziła najwięcej szkód. Wojewoda łódzki obiecał wsparcie finansowe dla poszkodowanych, a także „zobowiązał się podjąć działania zapobiegające podobnym sytuacjom w przyszłości”. Jak czytamy w przesłanym komunikacie – opady to nie jedyna przyczyna podniesienia poziomu wody, wpływ na to ma także przeprowadzony duży zrzut wody nagromadzonej w zalewie na terenie Skierniewic.



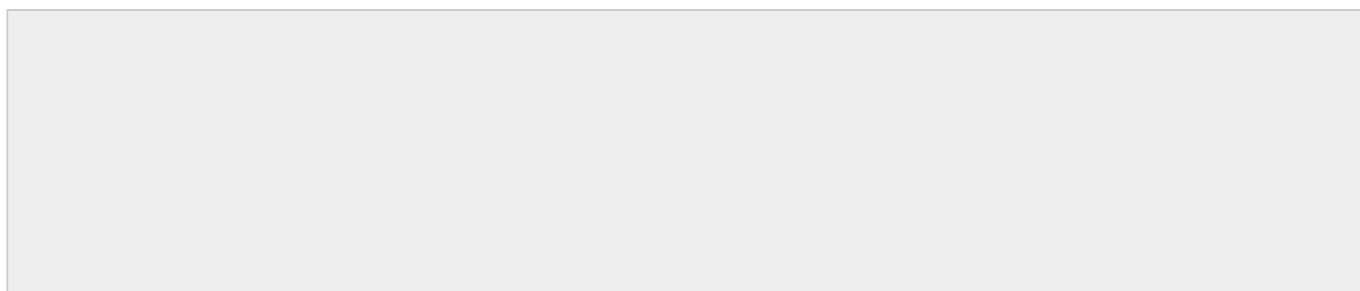
Woda zalała ok. 150 ha gruntów w Bobrownikach i niemal drugie tyle w Mysłakowie. Dobrze, że nie zerwała drogi - słyszymy.

Odpowiedzialni za zarządzanie kryzysowe w Skierniewicach przekonują – nie mieliśmy innego wyjścia, do zbiornika dopływa woda spuszczana od strony Strobowa. Gdy lustro wody zaczęło zagrażać konstrukcji naszego mostu, spółka Wody Polskie została poinformowana o naszych planach – słyszymy.

Miasto w tych dniach dwukrotnie uchyliło tamę, spuściło do rzeki wodę.

– Gdyby odpowiedzialny za gospodarowanie zasobami zareagował na naszą informację problemu, by nie było – przekonuje prezydent Krzysztof Jażdżyk.

Starosta Łowicki, **Marcin Kosiorek** pytany o sytuację mówi: – Odnoszę wrażenie, że nasi sąsiedzi przygotowując się do otwarcia sezonu letniego celowo utrzymywali wysoko lustro wody, nie przewidzieli, że do zbiornika w tych dniach spłynie tak dużo wody. Spuścili ilość wody, której ta rzeka nie była w stanie przyjąć – mówi. – Faktem natomiast jest, że niewielu spodziewało się tak intensywnych opadów w czasie, gdy specjaliści przygotowywali nas na ogromne upały – dodaje.





Mieszkańcy Bobrownik, z którymi rozmawialiśmy nie mają problemu we wskazaniu winnego tej sytuacji, mówią, że do katastrofy by nie doszło, gdyby miasto nie podjęło decyzji o „gwałtownym spuszczeniu wody”. Wskazywanie, że wodę mogłyby odebrać stawy, gdyby tylko prywatny właściciel zechciał uchylić grodzie – ich zdaniem – jest o tyle chybione, że żadne przedsiębiorstwa nie zaryzykowałyby wypłukaniem ryb hodowlanych do rzeki.

Straty spowodowane przez ulewę – jak szacują samorządowcy – wyniosą nawet kilkaset tysięcy złotych. Zalało Żelazną i Zalesie oraz tereny gminy Głuchów, dalej woda popłynęła przez Skierniewice w kierunku Nieborowa. W Mysłakowie i Bobrownikach wdarła się na teren 10 gospodarstw. Trzy domy zostały zalane, tu straty są największe.

Do tematu wrócimy w papierowym wydaniu „Głosu”, w czwartek 2 lipca.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/35996-sztab-kryzysowy-z-wojewoda-lodzkiem-ocenia-straty-zalanych-zostalo-wiele-gospodarstw>